



Przewodnik

Miesięcznik Okręgu
Podkarpackiego

PZN



Druk dofinansowano
ze środków PFRON (18)

6/2006

Tyle jesteś wart ile drugiemu pomożesz...



Kawa przy kawie

O "Nestorze" czytaj na str. 13



CZERWIEC

- prawdopodobnie swoją nazwę wywodzi od stadium rozwojowego pszczoły miodowej lub od nazwy muchówki również zwanej czerwem. W Polsce w miejscach piaszczystych rośnie roślina zielna – z rodziny gołdzikowatych – o nazwie czerwec. W jej korzeniach pasożytuje owad o nazwie czerwec polski, którego larwy w średniowieczu były powszechnie używane do barwienia tkanin. Być może w tym fakcie należy dopatrywać się nazwy miesiąca, a przemawia za tym wielka aktywność w tym okresie wszelkiego rodzaju larw i różnego rodzaju szkodników, które przed wiekami określano nazwą - **czerw**.

1 czerwca obchodzimy **Dzień Dziecka**. Jest to szczególny dzień w roku, podczas którego przedstawiciele milusińskich i trochę starsi - tj. młodzież – zasiadają w parlamencie w ławach poselskich, otrzymują na jeden dzień władzę – w postaci kluczy do miast - , czy też symbolicznie - za sprawą swych przedstawicieli - sprawują władzę w swoich szkołach. Wszyscy w tym dniu są szczególnie dla nich mili i ... hojni.

Również Redakcja – wraz z władzami Okręgu PZN - wszystkim dzieciom - z okazji Ich Święta - składa najserdeczniejsze życzenia zdrowia, zadowolenia z życia, spełnienia osobistych planów i - przede wszystkim – pomyślnego ukończenia roku szkolnego.

2 czerwca wspominamy pierwszą pielgrzymkę Jana Pawła II do Ojczyzny. To w pamiętnym czerwcowym dniu w **1979r.** na warszawskim placu Zwycięstwa Ojciec Święty wygłosił tę szczególną homilię, której przesłanie wstrząsnęło Polską pamiętnymi słowami:

„Niech zstąpi Duch Twój !

I odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!”

W kalendarzu liturgicznym akurat w kościele obchodzono Zielone Świątki – czyli uroczystość zesłania Ducha Świętego. Dlatego też słowa papieża jedni odebrali jako prorocze w kwestii zmian politycznych, inni zaś inni jako Orędzie niepodległości duchowej lub jako jutrzenkę zwiastującą zapowiedz zrzucenia zniewolenia.

4 czerwca będziemy obchodzić **Zielone Świątki** obchodzone na pamiątkę Zesłania - na Apostołów – Ducha Świętego. Jest to jedno z najpiękniejszych świąt, które czcimy w czasie najpiękniejszej pory roku - wiosną. Tak jak dawniej – szczególnie na wsi – obchody tego święta rozpoczynamy majeniem domów i kościołów gałązkami drzew. W wigilię Zielonych Świątek drzwi i okiennice ozdabia się gałęziami drzew

liściastych, bowiem „mają moc odwracania nawałnic, gradów i piorunów”. Zielone Świątki, to ruchome wiosenne święto kościelne obchodzone na pamiątkę założenia pierwszej gminy chrześcijańskiej w Jerozolimie. Jest jednym z najstarszych świąt chrześcijańskich, a od początków swego istnienia jest zwiastunem radości, nadchodzącego lata, które należy godnie powitać.

Dawniej Zielone Świątki uchodziły za święto pasterzy, którzy na pastwiskach urządzali sobótki, czyli zabawy przy ognisku.

To święto kojarzone jest z wiejskimi zabawami oraz miejskimi majówkami – chodzi tu o praktykowane w XIX stuleciu - wyjazdy warszawiaków na Bielany lub krakowiaków na Błonia „gdzie się bawiono”.

Od **1931** roku Zielone Świątki są świętem zjednoczonego ruchu ludowego i funkcjonują pod nazwą **Święta Ludowego**. Z tym dniem związane są wróżby agrarne, np. „*Gdy deszcz w Zielone Świątki, da Bóg wielkie sprzątki*” (dobry zbiór siana) , albo: „*Deszcz w Zielone Świątki - jeśli pada – wielką biedę zapowiada*” . To przysłowie dotyczy zbioru zbóż; co dobre dla siana jest niedobre dla zboża.

Pamiętnego **4 czerwca 1989 roku odbyły się w Polsce pierwsze wolne wybory**, w wyniku których powstał Sejm kontraktowy. Nowowwybrany parlament zmienił nazwę państwa na Rzeczpospolita Polska, zaczęliśmy oficjalnie obchodzić 3-go maja i 11 listopada. Od tego dnia odradzała się III Rzeczpospolita.

15 czerwca czcimy Boże Ciało – czyli święto Ciała i Krwi Chrystusa – „obchodzone pod kopułą samego nieba obsypane deszczem kwiatów, świętowane w najpiękniejszej porze roku”. Święto zostało ustanowione 11 sierpnia 1264 roku przez papieża Urbana IV, a zatwierdzone przez Klemensa V w 1314 roku. Jego ideą jest przybliżenie różnych aspektów obecności Chrystusa w eucharystii. W Polsce obchodzono je po raz pierwszy w 1320 roku w diecezji krakowskiej.

W święto Bożego Ciała buduje się ołtarze ustawione pod gołym niebem, stroi się je zielonymi drzewami – najczęściej brzoźkami – i kwiatami. Wierni dekorują ulice i domy, a we wszystkich wsiach i miasteczkach odbywają się uroczyste procesje. Prowadzony przez mężczyzn ksiądz niesie pod baldachimem monstrancję, w powietrzu unosi się zapach kadzidła. Dziewczynki posypują drogę płatkami kwiatów, a przy każdym ołtarzu jest odśpiewana wyznaczona ewangelia i są odmawiane modlitwy. Procesje też odbywają się w czasie całej oktawy Bożego Ciała.

Od kiedy papież Urban IV ustanowił to święto – dziś oficjalnie zwane Uroczystością Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa – jego symbolem jest chleb.

Chleb w kulturze ludowej był powszechnie szanowany jako pierwsze i najświętsze pożywienie wymuszające odpowiednie obchodzenie się „z tym darem bożym”.

Dlatego też nie wolno go spożywać z nakrytą głową, dotykać go brudną ręką, nie wolno się nim bawić ani lepić z niego figurek. Bochenka chleba nie powinno się kłaść spodem do góry, rzucać nim, ani stukać w niego nożem. Grzechem jest opuszczanie chleba, a jeśli niechcący to się stanie, to należy go natychmiast podnieść i trzykrotnie ucałować.

23 czerwca obchodzimy **Dzień Ojca**, którego świętowanie jest cieniem obchodzonego święta pierwszego z rodziców – czyli **Dnia Matki**. Zaś jak na ironię jakiś mężczyzna - dowcipniś – ułożył fraszkę o treści:

„Ojcostwo”

„Tą jedną robotą paramy się z ochotą”. - bez komentarza.

Przed trzydziestoma laty **24 czerwca 1976 roku** – premier Jaroszewicz w sejmowym przemówieniu poinformował o drakońskiej podwyżce cen żywności. Już **nazajutrz doszło do pierwszych strajków** i ulicznych zamieszek. Najostrzejsze protesty były w **Radomiu, Ursusie i Płocku**. Do rozpędzania manifestacji użyto milicji wyposażonej w pałki, gazy łzawiące i petardy. W trakcie zajść zginęły 2 osoby, a ponad 200 zostało rannych.

W tym roku ten dzień dla dzieci będzie pierwszym dniem odpoczynku wakacyjnego.

Przed półwieczem – **28 czerwca 1956 roku** – w Poznaniu miały miejsce krwawo stłumione wystąpienia robotników przeciw reżimowi komunistycznemu. W wyniku starć raniono około 900 osób, zginęło 75 ludzi. Zajścia sprowokowały niskie płace, drożyzna oraz ciągle pogarszające się warunki życia. Manifestanci wznosili hasła: **„chleba i wolności”**. Wydarzenia poznańskie były wstępem do burzliwego „polskiego pałdziernika”.

30 czerwca 1946 roku w Polsce odbyło się referendum w sprawie zniesienia Senatu, przeprowadzenia reformy rolnej, nacjonalizacji przemysłu oraz ustanowienia zachodnich granic państwa na Odrze i Nysie Łużyckiej. W tym dniu – wedle wskazań PPR i podporządkowanej PPS i SL – Polacy mieli głosować **3 razy TAK**. Referendum zostało

sfalszowane, a prawdziwe wyniki plebiscytu Polacy mogli poznać dopiero po 50 latach.

Analizując ten felieton zauważyłem pewną prawidłowość w naszej najnowszej powojennej historii. Być może i Czytelnik też ma podobne spostrzeżenie. Czy zauważyliście Państwo, że najważniejsze w ostatnim półwieczu fakty z naszej najnowszej historii zdarzały się zawsze w miesiącu czerwcu – i co ciekawe – w każdym szóstym roku dekad lat 40-tych, 50-tych i 70-tych?

Ponoć kiedyś jakiś wróżbita dokonując analizy naszej historii wydedukował daty, które w najbliższej przyszłości mają mieć bardzo ważne znaczenie dla naszego narodu. Oby w opracowaniu współczesnego „Nostradamusa” nie było już więcej tak tragicznych faktów jak te, które w tym felietonie wspominałem. I jeszcze jedno: oby – jeśli są – nigdy nie sprawdziły się.

Przed 55 –laty - w czerwcu 1951r. – z połączenia **Związku Pracowników Niewidomych RP** oraz **Związku Ociemniałych Żołnierzy RP** - podczas obradującego w **Chorzowie** zjednoczeniowego Zjazdu przedstawiciele obu organizacji powołali do istnienia jednego reprezentanta interesów środowiska: **Polski Związek Niewidomych**. Zjazd uchwalił Statut i wytyczył cele działania, a pierwszym przewodniczącym **ZG PZN** został wybrany **mjr Leon Wrzosek**.

Na zakończenie – z dedykacją dla dzieci – kilka o nich aforyzmów autorstwa wielkich ludzi ...

Dziecko, to wyspa ciekawości otoczona morzem znaków zapytania.

Anonim

Dzieci chowane bez pieczyoty są jak kwiaty hodowane bez słońca.

Alfred de Musset

Bez dzieci nawet szczęście nie ęci.

Wasilij Rozanow

Dziecko, to uwidoczniona miłość.

Nowalis

Dom bez dzieci, to ul bez pszczół.

Victor Hugo

<Zygflor>



Sentymentalna podróż do korzeni **- czyli relacja z wizyty w Kole Powiatowym i Grodzkim PZN w Przemyślu -**

Po siedmioletniej przerwie odbywałem służbową podróż do Koła PZN w Przemyślu. Przygotowując się do niej oraz w jej trakcie przenosiłem się w czasie – na podbudowie mojej wiedzy o PZN – do okresu młodości Włodzimierza Dolańskiego i jego aktywnej działalności we Lwowie, powstaniu w tym mieście na kresach II Rzeczypospolitej Zakładu dla Ociemniałych i jego oddziaływaniu m.in. na Przemyśl, który zapewne w tamtym okresie administracyjnie znajdował się w granicach woj. lwowskiego. Wydedukowałem, że na pewno przed 1939 rokiem musiało się zauważać drenaż tego terenu przez aktywistów z lwowskiego Zakładu dla Niewidomych i pierwsze – jak na tamte czasy – kontakty ludzi ociemniałych z ruchem niewidomych z zasygnalizowanego ośrodka.

Wybuch wojny oraz ruchy migracyjne instytucji, zakładów, stowarzyszeń – a przede wszystkim ludzi z tamtego terenu -przenosił do Wrocławia. Na pewno na bazie wymienionych instytucji oraz dzięki różnorodnemu doświadczeniu repatriantów - w tym z omawianego przedwojennego ośrodka dla niewidomych – powstał wrocławski ośrodek PZN przy ul. Kasztanowej.

Moje rozumowanie zmierza do pytania: dlaczego po 1945r.– na terytorium nowopowstałego województwa rzeszowskiego - ośrodek decyzyjny niewidomych znalazł się w Przemyślu, a nie np. w Jarosławiu, Krośnie lub Rzeszowie?

Przemieszczając się chodnikami miast - w których znajduję się – lubię obserwować twarze, typy i sylwetki ludzi, których mam okazję mijać. Spostrzeżenia i wnioski wyciągnięte z tych „ogłędzin” dają mi odpowiedź na pytanie: czy podglądana społeczność ma wielopokoleniową tradycję, czy też są to młode miejskie organizmy stworzone z autochtonów i przyjezdnych. Takie spojrzenie na tak postawione pytanie dało mi odpowiedź, że tylko Przemyśl ma swoją specyficzną społeczność, typ obywatela „batiara” porównywalnego ze – śpiewnie mówiącym – rodakiem ze Lwowa. Ten przygraniczny i przedsiębiorczy typ Polaka trochę różni się od rodaka z głębi regionu, ... bo w końcu na Podkarpaciu nie ma wielu miast, które mogłyby poszczycić się tysiącletnią historią.

Śmiem twierdzić, że połączenie cech niewidomego lub słabowidzącego przemyslanina z wiedzą i przygotowaniem repatrianta – specjalisty w rehabilitowaniu ludzi z dysfunkcją wzroku z pobliskiego Lwowa – dało podstawy i stało się fundamentem do powstania kolebki naszego ruchu - właśnie w Przemyślu.

- opowiadając o Kole PZN w Przemyślu opowiem o genezie naszego ruchu w regionie –

Z takim wewnętrznym przekonaniem jechałem 1 marca do tego miasta na spotkanie w siedzibie Koła PZN z takimi autorytetami w sprawach naszego związku jak: **Antoni Szczurek, Tadeusz Skwira, Jerzy Łaba, Marian Sawiński, czy ... Stanisław Sęk.** Szczerze mówiąc oczekiwałem potwierdzenia moich przemyśleń, ale nie wszyscy z rozmówców potwierdzili mój punkt widzenia. Tadeusz Skwira wyraził obawę, czy po wyzwoleniu zaistniała taka grupa inicjatywna, która stałaby się zaczynem powstania organizacji w mieście. Antoni Szczurek – do PZN należy od 1952 r. – stwierdził, że wszystko rozpoczęło się po 1950 roku. Z tego rozumowania wynika, że po wojnie w Przemyślu – a tym samym w naszym regionie – nie powstała struktura - która ukonstytuowała się 6 października 1946 roku – pod nazwą Związku Pracowników Niewidomych Rzeczypospolitej Polskiej. Dopiero, gdy - doszło do połączenia - w czerwcu 1951 roku w/w organizacji niewidomych ze Związkiem Ociemniałych Żołnierzy – i tym samym powstaniu Polskiego Związku Niewidomych – możemy mówić o powstaniu oddolnego ruchu przedstawicieli naszego środowiska, którego celem było zbudowanie struktury organizacji w Przemyślu. To za rządów mjr Leona Wrzoska – pierwszego prezesa ZG PZN - podzielono kraj na kilka Oddziałów. Teren naszego województwa wchodził w skład Oddziału Krakowskiego PZN. To z jego przedstawicielami tacy ludzie jak **Stanisław Szymański, Edward Wencel, Sztajnac lub Korba** negocjowali powstanie pierwszego Koła PZN w naszym regionie- właśnie w Przemyślu. Tutaj moi rozmówcy byli zgodni: była to oddolna inicjatywa środowiska, którą reprezentowali w/w ludzie, którzy stwarzając tzw. grupę inicjatywną doprowadzili do powstania- również w 1951 roku – pierwszego naszego ogniwa w województwie rzeszowskim. Dalsze relacje – a z nich wynikające dzieje naszego ruchu – płyną lawinowo. Działacze nowopowstałej struktury „idą w teren”, nagłaśniają swoje zaistnienie, wyszukują cywilne i wojskowe ofiary wojny, zrzeszają ich. Jest to okres, gdy w tzw. terenie takich ludzi jest mnóstwo, a ich rodziny nie wiedzą co począć z bliskimi, których tak okrutnie dotknął los. Koło w przeciągu kilku miesięcy rozrasta się jak na drożdżach.

- w tym samym roku powstaje Oddział Rzeszowski PZN oraz Spółdzielnia Niewidomych „Start” -

Po kilku miesiącach (w 1951r.) z prozaicznego powodu - którym był fakt zrzeszenia w przeciągu kilku miesięcy ogromnej rzeszy ludzi niewidomych i niedowidzących – doszło do wyodrębnienia **Oddziału Rzeszowskiego PZN z siedzibą w Przemyślu,** ponieważ w tym czasie najczęściej działaczy niewidomych mieszkało w Przemyślu i jego okolicach.

Pierwszy Założycielski Zjazd Rzeszowskiego Oddziału Związku odbył się w Przemyśle w dniu **23 lutego 1952 roku**. W tym samym roku Stanisław Szymański wraz z Edwardem Wenclem- i innymi ludźmi - czynią starania o powołanie w Przemyśle Spółdzielni Inwalidzkiej, która dałaby pracę i utrzymanie tej grupie niepełnosprawnych. Działali szybko, bo nim minął rok istnienia terenowej struktury PZN, to im udało się zarejestrować Spółdzielnię o nazwie „Start”, a stało się to 15 grudnia 1952 roku. Uroczysta inauguracja działalności nastąpiła 14 maja 1953r., zaś już 15 maja ruszyli z produkcją.

Pierwszym prezesem ogniw PZN był **Stanisław Szymanski**, zaś przewodniczącym Spółdzielni Niewidomych „Start” – **Edward Wencel**.

Nadal aktywiści z Koła oraz Spółdzielni wyszukiwali osoby z dysfunkcją wzroku ukryte gdzieś w głębi całego województwa, aby umożliwić im pracę, wszechstronną rehabilitację i wykształcenie. Spółdzielnia „Start” przez wiele lat wspomagała działalność Okręgu.

W **1960 roku** dotychczasowe **Oddziały nazwano Okręgami**. Stopniowo w miarę wzrostu liczby członków PZN zaczęły powstawać jednostki terenowe nazwane **Kołami PZN**, a swym zasięgiem obejmujące tereny powiatów. Najstarsze z nich, to - oczywiście – Koło PZN w Przemyśle i Rzeszowie.

1 kwietnia 1970 roku nastąpiło przeniesienie siedziby Okręgu z Przemyśla do Rzeszowa, bo ... ówczesne władze wojewódzkie uważały, że siedziby wszelkich organizacji o zasięgu wojewódzkim powinny mieć siedzibę w tym mieście.

Omawiany okres, to czas rozkwitu Spółdzielni „Start”, działalności lekarza **Jakubeckiego**, który w terenie kwalifikował i namawiał do podjęcia pracy w zakładzie, czy też chałupniczo w domu. W tym czasie początkowo wytwarzano szczotki, miotły, a później tapicerkę i wyroby metalowe - np. pinezki. Pierwsze lokum Spółdzielni, to budynek przy ul. Katedralnej. W późniejszym czasie rozpoczęli produkować sznury przyłączeniowe do urządzeń elektrycznych dla Nowej Dęby jak też rzeszowskiego „Zelmera”, dla którego również produkowali szczotki do odkurzaczy.

W latach 90-tych przy Spółdzielni powstało koło PZN, które zrzeszało około 200 członków. Jego pierwszym przewodniczącym został Stanisław Mazur. Równolegle istniało koło PZN Przemyśl Miasto zrzeszające około 300 ludzi, których pierwszą przewodniczącą była kol. Szuk.

W **1976 r.** - na skutek zmian administracyjnych w strukturze państwa – nastąpiła też zmiana w strukturze Okręgu. Równolegle z utworzeniem Województwa Przemyskiego **powstał też Przemyski Okręg PZN**. W granicach Okręgu Rzeszowskiego PZN znalazły się nowoutworzone województwa: krośnieńskie, rzeszowskie oraz tarnobrzeskie.

W latach 1970 – 80 Zarząd Okręgu Przemyskiego PZN nawiązał współpracę ze Szkołą dla Niewidomych ze Lwowa, którą na miarę swoich możliwości

wspomagali sprzętem i drobnymi upominkami dla dzieci. Jej założycielem w okresie międzywojennym był brat Skrzyński – polski zakonnik.

W 1979r. Zarząd Okręgu PZN w Przemyślu powołuje do życia Koło PZN w Lubaczowie.

Kolejna zmiana nastąpiła w 1999 roku, kiedy **przeszedł istnieć Okręg PZN w Przemyślu**, a reaktywowany Okręg Rzeszowski objął swoim zasięgiem teren całego województwa podkarpackiego jednocześnie zmieniając nazwę na: Polski Związek Niewidomych Okręg Podkarpacki.

- o dniu dzisiejszym -

opowie Marian Sowiński. W maju 2005 roku po wyborze nowego Zarządu podjęto starania zmierzające do zmobilizowania, pobudzenia i zaktywizowania działaczy do wysiłku - po kilku marnych latach egzystencji - do powrotu do dobrej tradycji, z której słyneło środowisko w regionie. Jak mówi Marian: - myślę, że się udało, bo już 15 czerwca odbyło się spotkanie 26-iu rodziców i dzieci. Następnie 22 czerwca odbyli pielgrzymkę do Kalwarii Paławskiej. W sierpniu udali się do Sanktuarium w Jodłówece, byli w Starej Wsi i Wybrzeżu Dubieckim. Brali udział w Ogólnopolskiej Pielgrzymce Niewidomych do Szczepanowa. Jesienią – 19 września - gościli uczestników wycieczki niewidomych z Ostrowa Wielkopolskiego, którzy powracając ze Lwowa „gościli u nich”. 19 września zorganizowali spotkanie integracyjne w Olszanach, zaś 15 października – w tym samym miejscu – świętowali obchody Dnia Białej Laski przygotowane na 120 osób. 22 października na terenie Spółdzielni zorganizowali z tej samej okazji spotkanie dla zrzeszonych w Kole dzieci i ich rodziców. W listopadzie przeprowadzili konkurs czytania w brajlu oraz „Andrzejkę”. 10 grudnia św. Mikołaj spotkał się z ich dziećmi, a w Sylwestra zebrali się, aby wspólnie bawić się podczas zabawy noworocznej. Ponadto praktykują duszpasterstwo niewidomych i w ramach tej wspólnoty w co drugą niedzielę miesiąca mają swoją Mszę św. Od 30 sierpnia ich duszpasterzem jest ks. Stanisław Wójcik.

W tym roku 8 stycznia w gronie 80 osób łamali się opłatkiem. Na bieżący - 2006 rok – mają opracowany bardzo bogaty program imprez, spotkań i szkoleń. Podzielili go na dwa okresy realizacyjne: przedwakacyjny i realizowany po wakacjach. Bardzo ściśle współpracują z Przemyskim Klubem Sportu i Rekreacji Niewidomych i Słabowidzących „**Podkarpacie**”, w ramach którego planują szkolenia i treningi w grze w kręgle, rozgrywki warcabowe i szachowe. W Ramowym Programie Działalności na 2006r. mają zaplanowaną wizytę w Teatrze „Fredreum”, rajdy piesze, spotkania z młodzieżą, wycieczki, pielgrzymki i inne integrujące środowisko spotkania i imprezy. Członkowie Zarządu Koła praktykują ciekawą taktykę, bowiem sprawiedliwie pomiędzy sobą podzielili organizacyjne obowiązki, a wszystko zawarli w „Ramowym Programie Działalności Koła PZN w Przemyślu na rok 2006 oraz

Przemyskiego Klubu Sportu i Rekreacji Niewidomych i Słabowidzących PODKARPACIE”. Jak widać trzymają się wytyczonego harmonogramu i bez stresów realizują zaplanowane przedsięwzięcia.

W 2002 roku Spółdzielnia na rzecz Koła PZN przekazała budynek przy ul. Katedralnej 3a. Decyzją Zarządu Koła przystąpili do remontu obiektu i dzisiaj – dzięki olbrzymiej pomocy sponsorów – mają wspaniały obiekt, który im teraz służy.

W swojej działalności kładą bardzo duży nacisk na rehabilitację społeczną, kulturalną oraz na naukę brajla i uaktywnienie młodzieży w podejmowaniu zatrudnienia. Ten temat nadal kontynuują w tym roku. Przedstawiciele Koła biorą udział w szkoleniach w ośrodku Brokuł k. Warszawy zgłębiając w nim znajomość języka angielskiego oraz obsługę komputera. W ramach aktywizacji zawodowej w cyklu tygodniowym raz w miesiącu uczą się przeprowadzać rozmowy z pracodawcą, metod zdobywania pracy, poznają podstawy psychologii związane z tym tematem. W tych zajęciach bierze udział około 20 osób.

Moi rozmówcy stwierdzili, że priorytetem ich działań jest wprowadzenie młodzieży do pracy w Kole. W tym celu m.in. powołali Radę Młodzieży oraz - perspektywicznie - Radę Rodziców Dzieci. Ostatnia uchwała Zarządu Koła dotyczy złożenia wniosku na sprzęt komputerowy na wyposażenie Biura Koła w ramach „Programu wyrównywania różnic międzyregionalnych”. Marzą o Internecie, na którego wykorzystanie mają już konkretne plany.

Jako jedyne Źródło finansowania swojej działalności upatrują w pisaniu programów i aktywnym udziale w komisjach samorządów. Wprowadzili 4 osoby do: Komisji d/s Pomocy Społecznej, Komisji Kultury, Komisji ds. Dzieci Młodzieży i Rodziny oraz do Komisji ds. Niepełnosprawnych. Utrzymują bliski kontakt ze Starostwem jak i Urzędem Miasta. Pragną mieć jak najlepsze relacje z organami administracji państwowej.

Mają swoją stronę internetową: www.pzn.ovh.org Wykorzystują ją jako swoją tubę propagandową i jeden ze sposobów informowania środowiska o swojej działalności.

W ubiegłym roku złożyli 7 wniosków do Starostwa – czyli powiatu przemyskiego – na imprezy integracyjno-kulturalne oraz 10 wniosków do MOPS, czyli Powiatu Grodzkiego. W Radzie Miasta ds. Osób Niepełnosprawnych środowisko reprezentuje Marian Sowiński, zaś w Radzie Powiatu przedstawicielem jest Marysia Pacyna i Franek Mazur.

Dzisiaj Koło PZN w Przemyśle prezentuje się jako potężna dobrze funkcjonująca instytucja. Przemawiają za tym stwierdzeniem liczby, bo w tym ogniwie zrzeszonych jest 498 członków, w tym 26 dzieci.

**W tej chwili Zarząd Koła PZN pracuje w składzie:
*przewodniczący Koła: Sowiński Marian***

z – ca przewodniczącego: Sęk Stanisław

sekretarz: Kośmider Józef

skarbnik: Łaba Jerzy

członek Koła: Kułma Bolesław

- //- Rembisz Stanisław

- //- Król Mariusz

Moi rozmówcy podkreślili szczególną rolę w rehabilitacji nowoociemniałych i słabowidzących OSR w Bydgoszczy, który od kilkudziesięciu lat nam służy. Koło może poszczycić się posiadaniem wykwalifikowanej rehabilitantki w osobie Marty Sudzińskiej, która tymi zagadnieniami z niewidomymi zajmuje się w ich miejscu zamieszkania.

Na zakończenie relacji pragnę Czytelnikom przedstawić:

- osobowości, autorytety i indywidualności –

które odcisnęły swoje piętno na lokalnej organizacji i które aktualnie wytyczają drogę ludziom z dysfunkcją wzroku w powiecie przemyskim.

Antoni Szczurek

W 1945r. zapewne manipulując przy pozostawionych „pamiątkach” po przewalającym się przez region frontie dotkliwie uszkodził wzrok i od tego czasu jest cywilną ofiarą wojny. Ukończył wrocławską szkołę dla niewidomych w zawodzie dziewiarskim. Do PZN należy od 1952r., a od 1953r. jest związany ze Spółdzielnią Niewidomych „Start”. W tej chwili jest emerytem, ale nadal przygrywa na swoim akordeonie i jest członkiem Klubu „Podkarpacie”, w którym gra w szachy i nadal jest aktywnym człowiekiem udzielającym się w swoim środowisku.

Tadeusz Skwira

Jak sam mówi – w Przemysłu zjawił się „za chlebem”. W tym mieście mieszka od 1967r. To w Spółdzielni rozpoczął pracę zarobkową, pracując w niej uzupełnił średnie wykształcenie, a potem rozpoczął studia. Wykorzystał sprzyjające warunki do nauki. Dzięki zdobytej wiedzy potem pełnił funkcję dyrektora Okręgu Przemyskiego PZN. Obecnie jest emerytem, który od czasu do czasu włącza się w nurt życia Koła.

Marian Sowiński

Od 01. 09. 1976r. jest związany ze Spółdzielnią. Pracował jako szczotkarz, a potem jako monter elektrycznych sznurów przyłączeniowych. W 1973r. zaproponowano mu prowadzenie Warsztatów Terapii Zajęciowej przy Spółdzielni. Prowadzi je do dzisiaj „mając pod sobą” 35 podopiecznych.

Oprócz tego zaangażował się w działalność związkową tj. udziela się w Sekcji Osób Niewidomych ZZ „Solidarność”.

Jerzy Łaba

Do Przemyśla – po ukończeniu szkół – przybył z Zabrze. W tzw. systemie integracyjnym ukończył szkołę podstawową, ale trudy nauki szkoły średniej zmusiły go do poszukiwania możliwości nauki w OSR w Bydgoszczy. W 1978r. ukończył Liceum Zawodowe. „Za chlebem” przyjechał do Przemyśla i od 23. 08. 1978 r. jest pracownikiem Spółdzielni Niewidomych „Start”. Na różnych wydziałach przepracował już 27 lat. Udziela się w PZN, gdzie pełnił różne funkcje. W tej chwili jest skarbnikiem Zarządu Koła równocześnie – od 1994r. - udziela się w ZZ „Solidarność”.

Sylwetkę jednej z największych indywidualności Koła PZN w Przemyślu oraz całego Okręgu – kol. **Stanisława Sęka** – przedstawię przy prezentacji Przemyskiego Klubu Sportu i Rekreacji Niewidomych i Słabowidzących „**Podkarpacie**”. W/g mnie jest to jeden z najtęższych umysłów obecnych czasów w PZN, jeden z nielicznych ludzi, którzy zauważyli – i wykorzystują – pozytywy i korzyści wynikające ze zdobyczy współczesnego świata - dla ludzi z upośledzonym wzrokiem. Uważam, że kol. Stanisław zasługuje na obszernie omówienie swojej sylwetki, swoich osiągnięć oraz życiowych doświadczeń. Zobowiązuję się Szanownemu Czytelnikowi rzetelnie przedstawić sylwetkę Kolegi, który tak wiele zrobił, robi i nadal będzie czynił dla naszego wspólnego dobra.

Mam cichą nadzieję, że po przeczytaniu tego artykułu w wielu punktach mojego rozumowania przyznacie mi rację. Chciałbym jednak, aby po przeczytaniu go w Waszej świadomości pozostały informacja, że kolebką ruchu niewidomych na Podkarpaciu jest Przemyśl i ówczesni działacze, którzy wówczas dostrzegli potrzeby ludzi z dysfunkcją wzroku. Opowiadając o historii Koła PZN w Przemyślu równoległe mówi się o ruchu niewidomych naszego regionu. Stwierdzając, że - jadąc do Przemyśla „odbyłem sentymentalną podróż do korzeni” - zgodzicie się z moim stwierdzeniem. Na dokładkę współpracując z byłym aktywem Okręgu Przemyskiego PZN uczyłem się od nich wrażliwości i zaangażowania do pracy na rzecz ludzi z niepełnosprawnością wzroku i ... stąd ten - wielowątkowy - tytuł.

<Zygflor>

P.s.

Należy przypomnieć, że warunkiem wyodrębnienia się w 1951 roku z Krakowskiego – Rzeszowskiego Oddziału PZN – było zrzeszenie minimum 500 osób.

Dzisiaj - po 55 latach istnienia ruchu ludzi z dysfunkcją narządu wzroku naszego regionu – Podkarpacki Okręg PZN zrzesza około 4300 osób.

***Relacja ze spotkania z dyrektorem Ośrodka Rehabilitacji,
Szkolenia i Wypoczynku im kpt. Jana Silhana PZN
„Nestor” w Muszynie - Emilem Kawą.***

Zygflor: co Pana sprowadza do Rzeszowa, a szczególnie do Okręgu PZN?

Emil Kawa: Przyjechałem odwiedzić stare znajome, i zapytać, co w tym roku Okręg Podkarpacki PZN zorganizuje w „Nestorze” i czy wywiąże się ze złożonych rezerwacji. Może w tym roku znowu mnie pominięcie znajdując sobie w Muszynie inną bazę szkoleniową?

Zygflor: od kilku lat zaznajamiając się z treścią „Pochodni” przyzwyczailem się już do nazwiska „Kawa” i szczerze mówiąc myślałem, że jest pan starszym człowiekiem przywiezionym do naszego ośrodka w Muszynie z Warszawy w tzw. teczce.

E. Kawa: Rzeczywistość jest inna, a ja jestem dyrektorem z konkursu. „Nestorem” rozporządzam trzeci rok, tj. od października 2003 roku. W tym roku ukończę dopiero 50 lat, więc do nestora jeszcze mi trochę daleko, tylko ośrodek – którym administruję – nosi nazwę „Nestor”.

Zygflor: jak długo zawodowo jest pan związany z tego typu działalnością?

E. Kawa: Gdy miałem 26 lat zostałem jednym z najmłodszych dyrektorów ośrodków wypoczynkowych, a był to ORW „Budowlani”, w którym rozpocząłem zawodową karierę w tej branży.

Zygflor: pochodzi Pan z tamtych stron?

Ala Alicja Niedużak: to jest nasz rodak, jest rzeszowianinem.

E. Kawa: mówiłem, że przyjechałem do starych znajomych. Rzeczywiście pochodzę z tych stron, a „wżeniłem się” w Krynicy i tam mieszkam, zaś pracuję w Muszynie.

Marek Krochmal: od jakiegoś czasu na prezydiach zastanawiamy się – i to nas nurtuje -dlaczego nie możemy przeprowadzać naszych szkoleń - organizowanych przez Okręg PZN – w naszym pzn-owskim ośrodku w Muszynie, który jest obiektem dla nas przyjaznym, a jego właścicielem jest

PZN. Po co mamy szkolenia przeprowadzać w obiektach przypadkowych, skoro mamy swój wyspecjalizowany ośrodek.

E. Kawa: Sytuacja jest następująca. Żeby zaplanować takie szkolenie na pobyt krótszy niż 14 dni musicie dokonać rezerwacji najpóźniej w październiku roku poprzedzającego wasz pobyt. Sedno sprawy leży w tym, że takie 3-4 dniowe szkolenie, to dla mnie żadna kalkulacja, a dla ośrodka zysk. U mnie funkcjonuje cykl 14 dniowy, więc po tak krótkim szkoleniu - w ramach tego cyklu – mój ośrodek nie będzie zarabiał. Dlatego też jest to dla mnie żadna kalkulacja i zysk - a raczej strata. Wam jest też trudno zaplanować termin w październiku, bo Okręg dowiaduje się o przyznaniu funduszy w pierwszym kwartale nowego roku, więc w październiku poprzedniego roku nic pewnego nie wiecie.

Zygflor: jak w tym roku obłożone są turnusy w ośrodku?

E. Kawa: Prawie od marca do końca listopada są wszystkie miejsca zarezerwowane w każdym z turnusów organizowanym w tym czasie z wyjątkiem kilku miejsc w kilku terminach. Dla mnie bardzo dużym problemem są tzw. „niedojazdy”. Chodzi o to, że dana osoba rezerwuje termin - dostając dofinansowanie z PCPR - , a potem nie przyjeżdża.

Ala Alicja Niedużak: Idealem byłoby, gdyby np. Okręg dostawał określone fundusze na określoną liczbę ludzi i wówczas na miejsce rezygnującego kogoś zawsze znaleźlibyśmy i nie byłoby brakujących wam uczestników turnusu.

E. Kawa: Oczywiście. Rozważałem też kwestię tzw. zaliczki, ale uczestnicy turnusów, to raczej ludzie biedni i właśnie z tego faktu wynika problem z jej pobieraniem. Pozostaje tylko zaapelować o zdyscyplinowanie środowiska i o odpowiedzialność każdego z potencjalnych uczestników odpoczynku w „Nestorze”. Moim zdaniem błędem jest to, że pieniądz z PCPR idzie tylko za indywidualną osobą.

Małgorzata Musiałek: Szkoda, że nie ma takiej możliwości, aby Okręg pozyskując środki na grupę mógł zorganizować taki turnus.

E. Kawa: Obserwuję, że niemalże co roku przyjeżdżają te same osoby. O czym to świadczy? Wygląda to na to, że są to osoby – które na pewno wymagają rehabilitacji - , ale są to osoby zaradne, przebojowe, potrafiące pokonać wszelkie przeciwności.

Ania Chęć: W tym wypadku dofinansowania nie zdobędą osoby mieszkające gdzieś w terenie, bo są zagubione, niezaradne i nie przebiją się pomimo tego, że jak najbardziej potrzebują takiego szkolenia i rehabilitacji – dodaje Ania.

E. Kawa: Przez to, że jest jak jest, to do Muszyny najczęściej zjeżdżają „weterani”. Uważam, że na takie grupowe turnusy dofinansowanie z PCPR powinny pozyskiwać stowarzyszenia, które najlepiej są rozeznane personalnie w potrzebach ludzi zrzeszonych w ich organizacji.

Zygflor: co zmieniło się w naszym ośrodku w Muszynie w przeciągu ostatnich trzech lat?

E. Kawa: Zewnętrznie zmieniło się niewiele. Jak było ładnie, tak jest nadal. Zmieniły się warunki pobytu, ponieważ w 2004 roku zrobiliśmy kapitalny remont piętrowego budynku „B”, który był w stanie krytycznym. Zmieniły się warunki sanitarne w pokojach na pełne i niepełne – w zależności od pomieszczeń. Teraz są to dobre warunki o wysokim standardzie. Na parterze są pomieszczenia zabiegowe, istnieje rozwinięta baza zabiegowa w pełni wyposażona. Jak wiemy, to ludzie z upośledzeniem wzroku cierpią też na inne schorzenia, np. cukrzycę, dolegliwości związane z narządem ruchu, kardiologiczne i inne. My ludzi z dysfunkcją wzroku możemy rehabilitować, przyuczać do samodzielnej egzystencji. Uruchamiając bazę zabiegową dajemy im możliwość z korzystania z zabiegów zdrojowych, bo Muszyna, to uzdrowisko. Przede wszystkim oferujemy zabiegi na sali gimnastycznej, tj. kinezyterapię, czyli leczenie ruchem. Sala wyposażona jest w rowerki, zapewniamy masaż klasyczny, elektrolecznictwo, inhalację oraz kąpiel wirową rąk i nóg. Zapewniamy duży wachlarz usług jak na wartość ceny za pobyt w naszym ośrodku. Zatrudniamy też lekarza i pielęgniarkę. Uważam, że ludzie powinni być zadowoleni z pobytu u nas.

Zygflor: czy w otoczeniu ośrodka zaszły jakieś zmiany?

E. Kawa: W zasadzie nie, bo jest jak jest. Naszym następnym zamiarem jest rozbudowa i dobudowa ośrodka. Są ku temu dwa powody: ekonomiczny i potrzeba przygotowania ośrodka do potrzeb i wymagań rynku.

Ekonomiczny polega na tym, że gdybyśmy mieli o 20 – 30 miejsc więcej - i one byłyby na 100% wykorzystane -, to przy dalszym takim zatrudnieniu – 14 do 19 osób – moglibyśmy w sezonie tyle zarobić, aby czas posezonalny – martwy – przeżyć spokojnie organizując kilkudniowe szkolenia - np. dla was.

Przygotowanie do potrzeb rynku ma polegać na tym, że ten stary 70-letni budynek musimy przystosować do potrzeb współczesnego klienta – nawet dla klienta o bogatym portfelu, czyli kuracjusza zagranicznego. Chcąc spełnić ten warunek musimy mieć bazę noclegową na 50-60 osób, aby przyjąć autokar turystów, którzy u nas zechcą się zatrzymać. Dlatego też musimy spełniać wszelkie wymogi, wszelkie standardy, aby najbardziej wybredny kuracjusz czuł się u nas dobrze i odchodził od nas zadowolony. Chcąc osiągnąć taki poziom naszej bazy planujemy pozyskać środki z UE, aby taki standard osiągnąć.

Zygflor: W tym roku są planowane obchody 70-lecia ośrodka w Muszynie jak też 55-lecia PZN. Czy te obie rocznice są razem skoordynowane, czy też będą obchodzone oddzielnie?

E. Kawa: Raczej oddzielnie. Nasze obchody są zaplanowane na październik, a rocznica PZN na czerwiec. Muszę stwierdzić, że niewidomi wkomponowali się w pejzaż Muszyny. Podczas naszych uroczystości zechcemy pokazać jaki jest człowiek niewidomy, jakie ma wnętrze, jak sobie radzi i pokonuje wszelkie utrudnienia wynikające z jego niepełnosprawności. Osiągniemy to poprzez koncerty i występy ludzi niewidomych oraz wystawy ich dokonań artystycznych. Chcemy pokazać osiągnięcia środowiska i poprzez to oddać „ducha i istotę” takich ludzi, którzy pomimo ciężkiego doświadczenia przez los nie załamali się i prą do przodu.

Zygflor: jak długo jest Pan związany z naszym środowiskiem? Pytam, bo zauważam bardzo bogatą wiedzę na nasz temat.

E. Kawa: trzy lata, tylko trzy lata. Poza tym jestem osłuchany w problematyce środowiska i stąd moja wiedza.

Zygflor: nie będę Pana dłużej zamęczał. Dziękuję za rozmowę życząc dalszych sukcesów w administrowaniu naszym ośrodkiem oraz za zaproszenie nas nad Poprad.

E. Kawa: Mam nadzieję, że przyjeżdżając do Muszyny wybieriecie „Nestora”, a nie konkurencyjne domy wczasowe w tej miejscowości. Dziękuję za rozmowę i ... oczekuję was u moich bram.

<Zygflor>, Rzeszów 2006-02-17

Witryna poetycka

Czerwiec, to kolejny miesiąc wiosny, to czas rozkwitu przyrody i ... uczuć – szczególnie u nastoletnich i młodych.

Wiosna, to czas rodzenia się, rozwoju i burzy uczuć, czas rozstań, powrotów i ... wyrafinowanych kłamstw.

Pierwszego dnia tego miesiąca obchodzimy Dzień Dziecka. Proponuję, aby część tej Witryny poetyckiej udostępnić – jak na razie naszej jedynej - nastoletniej poetce, która będzie najwiarygodniejsza w tym, o czym powyżej wspominałem.

W wysublimowany sposób o wiosnie opowiedzą dwie Panie, zaś o jednym z najpiękniejszych kwiatów słów kilka szepnie Zuzia.

Wgłębmy się w treść i wymowę prezentowanych utworów - a stosując analogię do własnych przeżyć, doświadczeń i spostrzeżeń - skonfrontujmy je i oceńmy, czy są trafne ...

Jak burza

*Przyszła szybko
Odeszła szybciej
Pozostawiła ranę otwartą
Serce złamane opuściła*

*Bezmyślna szalona
W skutkach tragiczna
Jak przeszła po mym umyśle*

*Zniszczyła moje życie
Zniszczyła mnie
Zniszczyła wszystko*

Kłamstwo

*Serce me okryte mrokiem
Pukasz ...
Nie otwieram*

*Świat mój mgłą kłamstwa okryty
Wchodzisz ...
I nic nie widzisz*

Rozstanie

*W milczeniu trzymasz moją dłoń
W ciszy wstajesz odchodzisz
Nie trzaskasz drzwiami*

autorka: Anna Pelczarska

Zapachniało wiosną

*Zapachniało wiosną w łozach,
Wilgoć w parę się zmieniła,
Chcąc pobujać gdzieś w
przestworach
Z siostrą chmurką się skłębiła.*

*Wiatr pracując wciąż w locie
Osuszył baziom futerka
Potem porwał gałązek krocie
I tańczył z nimi oberka.*

*Pełen wiosennej podniety
Radośnie śmiga przez błonie
Ciągnąc jak ogon komety
Pierwiosnków nieśmiało wonie.*

autor: Janina Baran

Wiosna

*Rozglądnij się dookoła – to wiosna
nas woła.*

*Zapach wiosenny niesie ciepły wiatr,
Młodych listków woń.*

*W ciemnej zieleni traw – kępy
stokrotek biel.*

*Były już krokusy, wiatr nimi bawił się,
Zawilce w jednej chwili kolorem
wabiły swym.*

*Były przebiśniegi – zanim słońce
stopiło śnieg,*

*A teraz złote kaczeńce swą żółcią
mieniają się.*

*Pachną też żonkile, narcyzy
dorównują im*

*Wkrótce rozkwitną konwalie, jaśminy
i bzy.*

Zakocham się ja. Zakochasz TY.

*A w sadach będzie białe, zielone
będzie gaj.*

Ach ten Maj !

autor: Lucyna Krzan

Róża

Jest najpiękniejszy kwiat na świecie,

Jest piękny nawet podczas burzy,

Jaki to kwiat, czy wiecie?

To aksamitny kwiat róży.

To róża jest wśród kwiatów królową

I każdy podziwia ją,

To róża jest każdego ogrodu ozdobą,

Bo róże najpiękniejsze są.

autor: Zuzanna Ostafin

WARTO WIEDZIEĆ !!!

Tą informacją Redakcja pragnie rozpocząć nowy cykl porad. Pierwsza z nich ukazuje się tuż przed wakacjami i być może przyda się niejednemu z Was podczas tegorocznych wyjazdów.

Kontynuując ten cykl będziemy posiłkować się wkładkami z byłego „Biuletynu Informacyjnego”, aktualnościami z „Encyklopedii Prawa” oraz wiadomościami z ostatnio wydanego przez ZG PZN „Informatora” p.n. „Obywatel i prawo”. Będziemy mieli wielką satysfakcję, jeśli to z lektury „Przewodnika” posiadziecie tę wiedzę, zaś zdobyte w ten sposób porady staną się dla Czytelnika przydatne i z pożytkiem - dla Niego – wykorzystane ...

1. Zwolnienie z opłaty klimatycznej

Opłaty miejscowej (zwanej klimatyczną) nie pobiera się od niewidomych i ich przewodników. Opłata miejscowa (klimatyczna) – opłata pobierana przez gminę od osób fizycznych przebywających dłużej niż dobę w celach wypoczynkowych, zdrowotnych, szkoleniowych lub turystycznych w miejscowościach posiadających korzystne właściwości klimatyczne, walory krajobrazowe oraz warunki umożliwiające pobyt osób w tych celach za każdy dzień pobytu w takich miejscowościach.

Podstawa prawna:

Ustawa z dnia 12 stycznia 1991r. o podatkach i opłatach lokalnych (Dz. U. z 2002r. nr 9, poz. 84, z późn. zm.), art.17.



Fotoreportaż z Działalności Koła Przemysli

